Nr. 289. Kraków, środa 22 października 1902. Rocznik XI.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Bracka 15
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Nr. 396.
Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu", a prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu". Kraków, Bracka 15.
Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyi bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.
Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

NAPRZÓD
Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. 8 rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.
Do nabycia w Administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.
Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy „Naprzodu" pod zarządem S. Soniewickiego, Kraków, Poselska 15, oraz biura ogłoszeń i dzienników: St. Sokołowski we Lwowie, Pasaż Hausmanna; Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie, Wrocławiu i Hamburgu; M. Opelik, R. Mosse i M. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu, rue de la Varenne 38.
Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy „Naprzodu", Kraków, Poselska 15.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 80 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. — Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Z DNIA.

Kraków, 21 października.

Organizacya wyzysku.

W powiatach wschodnio-galicyjskich (Buczacz, Czortków, Husiatyn, Zaleszczyki) związali obszarnicy pierwszy w naszym kraju „Syndykat rolniczy".

Ze statutów syndykatu, wyglądających napozór bardzo niewinnie, dowiadujemy się, iż organizacya ta ma na celu wspieranie i ochronę interesów obszarników — ku czemu służyć ma stosowna akcya finansowo-handlowa — nadto „regulowanie umów z robotnikami rolnymi", dalej „utworzenie rozjemczego wydziału celem dobrowolnego wyrównania sporów, powstałych między członkami stowarzyszenia a ich czeladzią lub najemnikami".

Mamy zatem w Galicyi „nowość" i to wprowadzoną przez ludzi, broniących się zwykle rękami i nogami przeciw wszelkim innowacyom. Syndykaty, to korporacya, powstała na gruncie nowoczesnej gospodarki kapitalistycznej. Obszarnicy zaczynają tedy powoli przejmować się prądami „liberalnego Zachodu".

Nie mielibyśmy nic przeciw cywilizowaniu się hreczkosiejów galicyjskich — zwłaszcza, że krajowi naszemu zbywa bardzo na nowoczesności — gdyby nie przyczyny i tendencye, które spowodowały utworzenie tego syndykatu.

Strejk chłopski zastał obszarników nie przygotowanymi; zanadto wierzyli oni w potęgę starostów z jednej, a potulność chłopów z drugiej strony. Ruch agrarny wprawił ich więc w prawdziwą rozpacz. Zachwiała się święta tradycya szlachecka, z wszystkiemi pańszczyźnianemi urządzeniami, kwitkami papierowymi, wyzyskiem, uprawianym na chłopskiej skórze itd. itd. Ponadto wszczęty raz ruch wśród robotników rolnych może być groźnym dla szlachty i w przyszłości, zarówno pod względem społecznym jak i politycznym — i bezsilnymi mogą się ukazać nawet najgenialniejsze wysiłki starostów. To też już w czasie strejku rozpoczęła się wśród obszarników gorączkowa robota, mająca na celu „wspólnemi siłami" utrzymanie politycznej i społecznej hegemonii dworów w kraju. Zakwitła „literatura" antystrejkowa, pojawiło się mnóstwo poufnych okólników, wskazujących najodpowiedniejsze środki walki przeciw chłopom, odbyto mnóstwo zjazdów, na których omawiano sprawę organizacyi obszarników i domagano się poprostu zupełnego stanu wyjątkowego na wsi.

Otóż pierwszym pozytywnym wynikiem całej tej akcyi jest — syndykat obszarniczy we wschodniej Galicyi. Jakie są cele tego syndykatu? Nad tem nie potrzeba zbyt łamać sobie głowy: utrzymanie *status quo* na wsi. Organizacya obszarników ma im służyć do zwalczania ruchu chłopskiego, do wzajemnego wspierania się w czasie strejków — słowem, do umocnienia ich potęgi w kraju. Pod tym względem syndykat ten zupełnie jest podobny do syndykatów zachodnio-europejskich, narzucających ludności brutalnie interesy kapitalistyczne.

Przeciw temu galicyjskiemu konsorcyum kwitków papierowych stoi — nie zorganizowany jak na Zachodzie — lecz bezbronny chłop galicyjski, pozbawiony w praktyce zupełnie prawa zgromadzania i stowarzyszania się. Że syndykat rolniczy cieszyć się będzie poparciem władz politycznych i autonomicznych — to nie ulega wątpliwości. Wszak już w statutach tego syndykatu wyrażoną jest nadzieja, że sejm udzieli mu subwencyi z pieniędzy krajowych!

Natomiast ruch chłopski będzie miał do walczenia z nigdzie nie napotykanemi trudnościami, jak to widzieliśmy w czasie strejków. Prasa ludowa, zgromadzenia i stowarzyszenia są prawdziwą igraszką w rękach pierwszego lepszego człowieka.

Jak na tle tego „równouprawnienia" obu stron wyglądać będzie „regulowanie umów z robotnikami rolnymi" lub „dobrowolne (!) wyrównywanie sporów z najemnikami" — łatwo się domyśleć.

Wyzyskiwacze, odmawiający chłopu prawa do ludzkiego bytu, wspierani przez wszystkie czynniki w kraju, zechcą po prostu samowolnie dyktować ludności swe warunki i narzucać jej swe interesy.

Oto w rzeczywistości cele syndykatu rolniczego, któremu narodowo-demokratyczni pismacy w „Słowie polskiem" taką wrzaskliwą urządzają reklamę.

Przeciw tej organizacyi obszarników, która zresztą jest zjawiskiem naturalnem, musi stanąć organizacya ludowa. Socyalni demokraci polscy i ruscy wytężą wszystkie siły w tym kierunku, by wolność, jaką cieszą się w Galicyi dotychczas tylko stowarzyszenia i korporacye „wysoko urodzonych", zapewnić również stowarzyszeniom i zgromadzeniom chłopskim. Przeciw organizacyi wyzysku postawimy potężny równoważnik w organizacyi chłopskiej i nie zapobiegną temu pp. Zawadzcy, Lanikiewicze, Dültzowie i cała kompania wrogów przewrotu.

Reforma sądownictwa wojskowego.

Półurzędowe dzienniki rozgłosiły, że projekt nowej procedury karnej wojskowej jest już gotów i że został przesłany do zaopiniowania obu ministerstwom. Od czasu pojawienia się tej wieści minęło wiele miesięcy — i sprawa cała znów ugrzęzła. W najlepszym razie, jeżeli projekt przejdzie wszystkie instancye, stanie się on ustawą dopiero za 5 lub 6 lat. Mówimy w najlepszym razie, ponieważ niewiadomo wcale, czy przy znanej tendencyi miarodajnych czynników nowy projekt stanie się kiedykolwiek ustawą...

Nacisk opinii publicznej jest w tym wypadku jedynym środkiem obrony przed zapędami biurokracyi militarnej. I dlatego przedstawimy dziś, po otwarciu parlamentu, szczegóły dotychczasowej procedury wojskowej, aby wykazać palącą potrzebę zupełnego zniesienia osobnych sądów wojskowych, a przynajmniej, na dziś, potrzebę gruntownej ich reformy.

Mało kto zna organizacyę sądów wojennych, a jeszcze mniej jest takich, którym wiadome są przepisy dotychczasowej procedury sądowej wojskowej, gdzie oskarżony ani sam przed sędziami wyrokującymi bronić się nie może, ani nie ma obrońcy, choćby nawet z urzędu ustanowionego, gdzie nie widzi się nawet donosiciela i świadków.

W krótkich słowach procedura z oskarżonym żołnierzem tak się przedstawia: Żołnierza, którego podejrzywa się o jakiś czyn karygodny, stawia się w pierwszej linii przed komendantem kompanii, który spisuje z nim protokół czynów, których żołnierz miał się dopuścić, czyli inaczej, powiada się żołnierzowi: „oskarża cię kapral X., żeś nie wypełnił rozkazu, za co oddaje się ciebie pod sąd wojenny za zbrodnię niesubordynacyi, o czem zawiadamia się ciebie". Po tym wstępnym protokole odsyła się żołnierza do więzienia wojskowego, gdzie przesłuchuje go audytor, czyli urzędniczy sędzia wojskowy, stawiając oskarżonemu z góry ułożone pytania, na które z reguły ma żołnierz odpowiadać „tak", lub „nie".

Świadkowie, czy to dowodowi, czy odwodowi są zaocznie przesłuchiwani, w nieobecności oskarżonego. Po ukończeniu śledztwa woła się raz jeszcze oskarżonego i przedstawia się mu pisemne zeznania świadków, stawiając znowu już ułożone pytania, na które znowu oskarżony odpowiada „tak" lub „nie". W sam dzień rozprawy przyprowadza się oskarżonego przed oblicze sądu wojennego, gdzie oskarżony ma tylko jedno prawo, zgodzić się, lub niezgodzić na członków asesorów, zasiadających w sądzie wojennym. Bronić się, lub udowadniać swojej niewinności nie wolno wtedy oskarżonemu — zresztą i nie może tego uczynić, bo po odpowiedzi, że zgadza się na ludzi zasiadających w sądzie wojennym, wyprowadza się oskarżonego, a rozprawa cała odbywa się zaocznie, tajnie, przy posługiwaniu się pisemnemi zeznaniami i pisemnym referatem.

Ten sam audytor, który prowadzi śledztwo, jest także oskarżycielem i sędzią proponującym karę! Podobny fakt, aby w ten sposób w jednej osobie był oskarżyciel i obrońca, sędzia śledczy i sędzia wyrokujący, nie istnieje nigdzie w Europie.

Kodeks karny wojskowy nie zna przekroczeń, tylko występki i zbrodnie, za które istnieją tylko kary zaostrzone postami, twardem łożem, ciemnicą i odosobnieniem. To, co w kodeksie karnym cywilnym stanowi co najwyżej drobne przekroczenie, w kodeksie wojskowym jest nieraz ciężką zbrodnią. To też w roku 1901 w X korpusie w Przemyślu, na 723 żołnierzy karanych wyrokami sądów wojennych, nie było ani jednego, który byłby uwolniony od postów i twardego łoża. Kary te zaostrzone, odbijają się ogromnie na zdrowiu żołnierzy, naturalnie w kierunku ujemnym, co wskażą nam znowu cyfry. Na 240 aresztantów-żołnierzy, przeciętnie siedzących w wojskowem więzieniu w Przemyślu, jest zawsze 23 do 27 leczących się w szpitalu, w oddziele aresztanckim, a 10 leczących się ambulatoryjnie u lekarza więziennego, czyli 15 do 17 procent jest chorych. Głównego kontyngentu dostarczają chorzy na płuca, na żołądek i na oczy. (Skutki ciemnicy).

Asesorzy do sądu wojennego nie są wybierani, ani losowani, tylko rozkazem pułkowym przydzielani do wyrokowania. Już po przydzieleniu asesorów, nawet po odebraniu od nich przysięgi, ma prawo przewodniczący sądu wojennego, którym zawsze jest oficer, wydalić zdaniem jego nieodpowiedniego asesora i zamienić go na innego, którego sam wybierze.

Rola sędziów wojennych, jest ograniczona do wypowiedzenia tylko „tak" lub „nie", oraz do sprzeciwienia się zbyt wysokiemu, lub za niskiemu wymiarowi kary. Wyrok sądu wojennego może zmienić u wojska stałego komendant twierdzy, u obrony krajowej dywizyoner, u żandarmeryi pułkownik oddziału, tak, że znowu istotne prawo sędziowskie stać się może wtedy iluzorycznem.

Odwołanie od wyroku, nie powstrzymuje wykonania kary, którą trzeba natychmiast po zasądzeniu rozpocząć odsiadywać.

W razie odwołania się od wyroku, musi zasądzony sam podyktować motywa odwołania, co naprzykład u prostego żołnierza, jest wprost niemożliwością. Jeżeli motywa są nieodpowiednie, odmawia się mu prawa wnoszenia odwołania!

Językiem urzędowym we wszystkich austryackich sądach wojskowych, jest język niemiecki. W tym języku spisuje się zeznania i wydaje wyroki, które muszą strony własnoręcznie podpisywać, aby stwierdzić, że je dokładnie zrozumieli.

Jeżeli społeczeństwo zajmuje się reformą prasową, reformą wyborczą, sądownictwem cywilnem, powinno także niezapomnieć o braciach swoich w mundurach żołnierskich i rozpocząć energiczną akcyę, celem zeuropeizowania procedury karnej, będącej żywym obrazem sądów średniowiecznych.

Z tajników Floryanki.

III.

Pan Ginwiłł-Piotrowski.

Odpowiedzialność za zaprowadzone zmiany, które się w praktyce okazały szkodliwemi dla instytucyi, odpowiedzialność za wynagradzanie rzekomych zasług niedoszłych abituryentów w sposób prawie bezczelny, odpowiedzialność za faworyzowanie jednych kosztem drugich w awansach, spada w pierwszym rzędzie na sławionego i chwalonego bez granic zastępcę dyrektora, p. E. Ginwiłł-Piotrowskiego.

W roku 1898, po znanej katastrofie, dyrektorem referentem został dr Gustaw Romer, prawą zaś ręką jego mianowany został pan Edmund Ginwiłł-Piotrowski. Ponieważ stan, w jakim się dzisiaj Tow. wzajem. ubezp. znajduje, zawdzięcza jemu — nie odbierajmyż mu tej zasługi i zatrzymajmy się nad tym mężem opatrznościowym Floryanki.

W roku 1888, skończywszy gimnazyum, parę lat Teresianum i uniwersytetu, który ukończył w własnej wyobraźni, na przestrzeni Wiedeń-Kraków, poparty protekcyą paru mu życzliwych radców, wstąpił do Tow. wzajem. ubezp. Gładki, prawie uniżony, awansował po karkach starszych i bardziej zapracowanych kolegów, przeznaczony od czasu do czasu do pracy ściśle biurowej, okazywał się zawsze do niczego, co mogą stwierdzić jego koledzy.

Dobrawszy sobie według swych życzeń sztab, mając w kieszeni *carte blanche* do działania, daną mu przez Romera, zabrał się do zmian, o których powyżej mówiliśmy. Taka opatrzność asekuracyjna, wcielona w martwą powłokę pana E. Ginwiłł-Piotrowskiego z pensyą, remuneracyami, kosztami reprezentacyjnymi i jazdami co drugi tydzień po Wiedniu, Peszcie, Berlinie lub Monachium, kosztuje instytucyę do 25.000 zł.; pobory każdego takiego sztabowca wynoszą: 4000 zł. czysta pensya + 25% dodatku tej = zł. 1000 + 1200 zł. dodatku osobistego + 500 zł. remuneracyi, co razem wynosi 6700 zł. = 13.400 K stałych rocznych poborów; dodać do tego należy jazdy; koszta takich jazd wynoszą 10 lub 12 zł. dziennych poborów i koszta podróży; każdy zatem referent, sekretarz, naczelnik lub inspektor, wyciąga z Towarzystwa najmniej od 8000 do 1000 zł.

Niewypłacenie dywidendy z r. 1898.

Jak samowolnie ci panowie funduszami rozporządzają, świadczy niewypłacenie dywidendy członkom starym od zaliczki, która w roku 1898 została na rok 1899 przeniesiona. Takie samowolne zatrzymanie wypłaty dywidendy członkom, ubezpieczającym się od szeregu lat w Towarzystwie, jest czemś więcej, jak samowolą!

Szwindel z funduszem wyrównawczym.

Rok 1901 okazał się jeszcze gorszym od poprzednich trzech lat, fundusz wyrównawczy, utworzony w wysokości 638.857 K w roku 1898, w roku 1900 stopniał o 219.048 K, do 421.809 koron, te zaś zostały sumienie rozadministrowane w ten sposób, że z roku 1901 na 1902 pozostało w funduszu wyrównawczym 6.000 K. W ciągu zatem dwóch lat 638.857 K wydano niewiadomo na co.

Ale na papierze on zawsze istnieje, gdyż na fundusz ten składają się: procenta z funduszu rezerwowego i dochody z nieruchomości. Zatem chociaż z funduszu tego zaledwie pozostało na 1902 rok 6.000 K, to jednak przy fabrykacyi bilansu następuje taki proceder: o godzinie 11 funduszu wyrównawczego niema, o godz. 12 przenosi się procenty z funduszu rezerwowego plus dochody z nieruchomości i znowu mamy fundusz wyrównawczy, ale tylko na papierze, gdyż o godz. 1 tego samego dnia, przenosi się znowu ten fundusz do funduszu przeznaczonego na dywidendę, a o godz. 2 znowu na cały rok funduszu wyrównawczego niema. Dobry sposób dla przedstawień iluzyonistycznych dla jakiego Ben-Akiby, ale co najmniej niestosowny dla szanującej się instytucyi.

Oprócz tej haniebnie lekkomyślnej gospodarki finansowej wewnętrznej, areopag tych mężów stanu puszcza się i na afery. Aferami temi są przejęcia interesów innych towarzystw asekuracyjnych, które jakoby schylając czoło przed niezgłębioną mądrością naszego zarządu, działalność swą w Galicyi zastanawiać były zmuszone, przelewając swe prawa na „Floryankę".

Takiemi przejęciami interesów obcych towarzystw przez naszą instytucyę były: umowy i przejęcia interesów towarzystw „Hazai" i „Wiener Gesellschaft".

Interes z „Hazai" nie był dobry, umowę zaś i przejęcie interesów z „Wiener Gesellschaft" mógł tylko ze strony „Floryanki" zawrzeć: albo skończony idyota, albo człowiek w nieczystych rękach.

Publiczność powinnaby się dowiedzieć, kto ten interes robił i ile za to dostał?

Ubytek 3,592.290 K. Taksa za narodziny syna.

Z tablic, które przedstawiają stosunek bilansowy między rokiem ostatnim dawnego zarządu, a pięcioletnią gospodarką obecnego zarządu wynika, iż tenże w ciągu tych lat pięciu, zdołał roztrwonić **3,592.290 K.** W sumie tej trzeba odróżnić dwie sumy: jedną **1,612.609 K,** roztrwonioną na tak zwane koszta administracyi, wyrażenie bardzo elastyczne, pod którem można wiele dorozumiewać się; w tej sumie tkwią: wszelkie koszta zbytecznych i zbytkownych wojażów, nadzwyczajne dodatki, remuneracye dawane niektórym funkcyonarjuszom, nawet za rzecz tak naturalną, jak narodzenie się syna

(na to trzeba mieć pensyi najmniej 4.500 złr., a stać na 7.000 złr., tj. 14.000 K, taksa remuneracyjna w takim wypadku wynosi zwykle 1.000 K), na koszta ratowania nadwątlonego zdrowia (na to trzeba pobierać najmniej 6.000 zł., t. j. 12.000 K, a stać na 20.000 do 25.000 K, taksa kuracyjna w takim wypadku wynosi 2.000 koron) i t. p.

Druga część tej roztrwonionej sumy stanowi **1,979.681 K**; strata ta spowodowaną została tem, że spaczono interes dobry pięcioletniem ciągłem zmienianiem i naciąganiem.

P. Ginwiłł-Piotrowski jako nadzorca techniczny.

Jakie moralne pojęcie mają ci zarządcy o swem stanowisku, dodać należy, że taki pan E. Ginwiłł-Piotrowski potrafił, dzięki swemu stanowisku w „Floryance“, wyśrubować się na jakiegoś nadzorcę technicznego w towarzystwie „Landwirthschaftliche Versicherungs Genossenschaft in Budapest“ towarzystwie, będącem w stosunkach finansowych z Towarzystwem wzajemnych ubezpieczeń.

Za „czynności“ swe pobiera p. Ginwiłł-Piotrowski 4 000 K rocznie.

Przegląd polityczny.

Polacy w Wiedniu wobec wyborów do sejmu dolno-austryackiego. Komitet wyborców polskich w Wiedniu rozrzucił odezwę do Polaków stale w Wiedniu zamieszkałych, wzywając ich, by przy wyborach do sejmu głosy swe oddali na kandydatów socyalno-demokratycznych.

Odezwa ta brzmi w streszczeniu:

Obywatele! Rodacy! Antysemicko-niemiecka narodowa większość sejmu w Dolnej Austryi nie tylko wzbraniała się dotąd zakładać szkoły czeskie lub polskie, mimo, iż blizko milion Słowian mieszka w tym kraju, lecz nawet demonstracyjnie uchwalała w każdej sesyi wniosek p. Kolisko, że jedynie szkoły niemieckie można zakładać w Dolnej Anstryi.

Rodacy! Wyborcy! Jedyną partyą w Wiedniu, wolną od niemieckiego szowinizmu i sprzyjającą Polakom jest międzynarodowa socyalna demokracya i na jej jedynie kandydatów każdy Polak swój głos oddać powinien. W imieniu narodowej solidarności, w imieniu Waszych dzieci, które z powodu braku szkółek polskich zapominają języka ojczystego, wzywamy Was, głosujcie w dniu 5 listopada 1902 r. na kandydatów socyalno-demokratycznych.

Każdy głos, oddany na tych kandydatów, będzie protestem przeciw hakatyzmowi, protestem przeciw klice luegerowskiej, która oszustwem i demagogią zdobyła stolicę państwa.

„Komitet wyborców polskich“.

Dnia 22 i 26 b. m. odbędą się w Wiedniu dwa zgromadzenia polskich wyborców w sprawie wyborów do sejmu.

Przegląd społeczny.

Z ruchu robotniczego w Gorlicach. W sobotę odbyło się w Gorlicach poufne zebranie robotników różnych zawodów, celem obrad nad sprawą zawodowej organizacyi. Po przemówieniach tow. Fensterblaua i Tokarskiego, zebrani uchwalili jednogłośnie założyć w Gorlicach stowarzyszenie ogólnozawodowe „Postęp“. Odczytano wkońcu statuty i wybrano komitet, który ma doprowadzić do skutku założenie stowarzyszenia i w najbliższym czasie zwołać konstytuujące walne zgromadzenie.

Rada pracy. Najbliższe posiedzenie rady pracy odbędzie się pod przewodnictwem ministra handlu Calla w poniedziałek 27 bm. o godzinie 10 przed południem w sali obrad statystycznego urzędu pracy w Wiedniu. Porządek dzienny obejmuje: Wniosek członka rady pracy tow. dra Verkaufa, wzywający statystyczny urząd pracy do poczynienia kroków w sprawie statystyki pozbawionych pracy, celem dokładnego poznania rozmiarów i znaczenia braku pracy; sprawą tą zająć się ma komisya z 12 członków, wybranych z łona rady pracy. Nadto przyjdzie pod obrady wniosek dra Hainischa, prof. Philipovicha, prof. Hirschlera i dra Wieningera w sprawie zbadania położenia robotników rolnych.

Strejk górników francuskich trwa dalej. Obecnie w całej Francyi strejkuje 160.000 górników, a pracuje tylko 14.300. „Żółte syndykaty“ tracą grunt pod nogami, dotychczasowi ich członkowie tłumnie przyłączają się do strejku. W Saint-Etienne rada miejska uchwaliła wypłacić strejkującym 30.000 franków zapomogi. Górnicy belgijscy, aby zapobiedz utrudnieniu strejku francuskiego przez masowe wywożenie węgla belgijskiego do Francyi, uchwalili zaniechać wszelkiej pracy pozagodzinnej, a jednocześnie zażądali od przedsiębiorców 15 procent nadwyżki. Związek górników niemieckich (t. zw. związek bochumski) wysłał strejkującym górnikom francuskim 5000 mk. zapomogi; dalej wydał odezwę, wzywającą górników całego państwa niemieckiego do zaniechania wszelkiej pracy pozagodzinnej. Nareszcie zarząd związku bochumskiego w tej samej odezwie zaznacza, że w razie, gdyby strejk francuski miał trwać długo, trzeba będzie podjąć jakieś kroki energiczniejsze, aby przyjść w pomoc francuskim braciom.

Odezwa ta naturalnie tyczy się i polskich górników górnośląskich, jakoteż i Polaków, pracujących w kopalniach w Westfalii.

Z literatury i sztuki.

Koncert z współudziałem Miry Heller, Józefa Śliwińskiego, oraz orkiestry 13 p. p. pod dyr. p. J. N. Hocka.

Trzeci koncert solistów, występujących w lwowskiej Filharmonii, widocznie więcej zainteresował publiczność krakowską — bo widownia teatru była prawie zapełniona i to publicznością, łaknącą zdaje się naprawdę muzyki, a nie flirtu i pokazania toalet — bo (o dziwo!) koncert się skończył, a nikt prawie z miejsca się nie ruszył — oklaskiwano bohatera wieczoru, Józefa Śliwińskiego, domagano się nadprogramowych numerów, których nie poskąpił wielki artysta i grał coraz lepiej, zapalał się coraz więcej; widocznie i na niego podziałał entuzyazm publiczności, bo pewna sztywność, objawiająca się na początku jego gry, ustąpiła — rozwinął przed publicznością, słuchającą go z prawdziwem skupieniem, tyle nieznanych nam dotychczas stron swego talentu, że słuchacz zdumiewał się i nie wiedział, co pierwej podziwiać, czy przepiękne uderzenie, czy w podziw wprawiającą technikę, temperament, czy wreszcie uduchowienie kompozycyi. A grał nad program Chopina i podawał nam go w takiej formie, w jakiejśmy dotąd Chopina prawie nie słyszeli. W każdym takcie czuć się daje zupełne zrośnięcie się wykonawcy z kompozycyą. Tak zagrać poloneza Chopina, to chyba tylko Śliwiński umie — tyle siły uczucia wlać, takie skarby szczegółów rozwinąć, na to trzeba być prawdziwie wielkim wykonawcą. W grze Śliwińskiego nastąpiła widoczna zmiana i to ku dobremu. Dawniej Śliwiński błyszczał, olśniewał swą szaloną techniką, ale gra jego była płytka, obliczona na efekt, dzisiaj artysta dojrzał — widocznem jest, że wszystko, co gra, poddał wprzód szczegółowej analizie — dlatego ujawnia ogromne odczucie stylu, co mogliśmy skonstatować na świetnie odegranych Schumanna: „Des Abends“ i „In der Nacht“. Śliwiński posiada technikę, jak już wyżej powiedziałem, pierwszorzędną, ale nie wysuwa jej dziś na pierwszy plan, czego dowodem utwory, z którymi się wczoraj produkował. Pomimo tego, że niewielu się znajdzie pianistów, u których tak wysoko jest posunięta technika oktawowa (środkowa część poloneza Chopina), lub kolosalna biegłość i perlistość pasaży (ostatnia część koncertu e-mol Chopina — Vivace).

Śliwiński z nieporównaną słodyczą i prawdziwie artystyczną miarą traktuje cantilenę (Laryhetto w wyżej wymienionym koncercie Chopina). W każdej kompozycyi granej przez Śliwińskiego uwydatnia się wysoka muzykalność i bardzo wiele polotu artystycznego. Jednem słowem Śliwiński jest pianistą-wirtuozem, który nie ogranicza się do odtwarzania dzieł muzycznych jednego wybranego autora, pomimo tego, że może najlepiej gra Chopina, ale uprawia wszystkie rodzaje i style — jest wirtuozem znakomitym, a pod względem psychicznym zupełnie już dojrzałym.

A pani Mira Heller? Analizować śpiewu p. Heller nie będę, bo pragnę być grzecznym dla płci pięknej, a analiza taka wypadłaby może niezbyt pochlebnie dla śpiewaczki, która zdaje się już dzisiaj traktuje śpiew i wogóle występy publiczne tylko przygodnie — w wolnych chwilach. Myślę, że lepiej i przyjemniej byłoby tak dla p. Heller, jak i dla publiczności, aby występy te ograniczyły się do minimum lub zupełnie już ustały...

Orkiestralne numery wypadły tym razem słabiej niż zwykle, widocznie nawał pracy i krótki stosunkowo czas na przygotowanie stanął na przeszkodzie do zwykłego zgrania się i opanowania granych kompozycyj, dlatego to pewnie orkiestra odegrała tylko jedną część symfonii Mozarta, a nie całą. Szkoda — z przyjemnością posłuchalibyśmy tę prostą i jasną w swej budowie, a pełną bogatych melodyj, zawsze jeszcze tchnącą świeżością symfonię. Słucha się jej z daleko większem zadowoleniem, aniżeli takiej nadmuzyki, jak na przykład arya Saint-Saens'a „La Fiancée de Timbalier“.

2m.

Z sali sądowej.

Procesy o strejki chłopskie. Ze Lwowa donoszą: Przed zwyczajnym trybunałem tutejszego sądu krajowego karnego, odbędą się następujące strejkowe rozprawy:

Dnia 23 października br. przeciw 23 chłopom z Zuchorycz koło Winnik, o zbrodnię gwałtu publicznego; 30 października przeciw 23 chłopom z Żurawnik koło Winnik o zbrodnię gwałtu publicznego; 3 listopada b. r. przeciw 9 włościanom z Kamienopola koło Winnik (zbrod. gwałtu publ.); dnia 7 listopada br. przeciw Iwanowi Szwedowi, robotnikowi z Czyżykowa koło Winnik i Piotrowi Orlewiczowi, gospodarzowi z Romanowa koło Bóbrki o zbrodnię gwałtu publicznego. Oprócz tego odbędzie się ponownie (odroczona 18 bm.) rozprawa przeciw Osypowi Krzyszczakowi, gospodarzowi z Pikułowiec (koło Lwowa) również o zbrodnię gwałtu publicznego.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 22 października. 1685. Wypędzenie protestantów z Francyi. — 1893. Kongres socyalistyczny w Kolonii — 1894. Stan wyjątkowy we Włoszech.

Teatr miejski w Krakowie.

Środa: „Matka“, dramat w 3 aktach S. Przybyszewskiego (popularne).

Czwartek: „Kamionka“, komedya w 4 aktach Meilhac'a i Halevy.

Sobota: „Balladyna“, tragedya w 5 aktach J. Słowackiego.

Niedziela: „Balladyna“.

Spowiedź starego lisa. Ksiądz Stojałowski przedstawia w numerze 42 „Wieńca-Pszczółki“ z 19 bm. rachunki domu „polskiego“ w Bielsku. Z rachunków tych dowiadujemy się, że dom kupiony został za 44.000 K, na co gotówką dano dopiero 10.000. Do spłacenia pozostaje więc jeszcze 34.000, z tego 20.000 pozostaje przy domie, a 14.000 ma się spłacić w 7 latach w ratach po 2000 K. „Pieniądze — pisze ks. Stojałowski — pożyczyliśmy częścią w **Banku krajowym**, częścią w **Towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń**, a posłowie naszego stronnictwa: Szajer, Skołyszewski, Fijak i p. Żardecki, solidarnie tę pożyczkę poręczyli“.

Dopiero teraz wyjaśnia się więc psia uległość posłów „chrześcijańsko-ludowych“ wobec stańczyków w sejmie i w parlamencie. Kupiono ich zapomocą „pożyczki“ w banku krajowym i w Floryance!

Ks. Stojałowski wybiera się wkrótce do Jerozolimy i żegna się w swojej gazetce z czytelnikami w ten sposób:

„Jeżeli mam szczerze wyznać, kochani Bracia i Siostry, to powiem, że pomimo duchownej pociechy, jaką ta pielgrzymka w sercu każdego chrześcijanina budzi — z ciężkiem sercem opuszczam ziemię rodzinną, aby spełnić dawną obietnicę i moje powołanie: „lampiarza jerozolimskiego“, jak mię moi najserdeczniejsi przyjaciele: demokraci socyalistyczni i narodowi, nazywają. Jedziemy, gromadka polskich pielgrzymów, do Ziemi św., aby zawieść drugą lampę na miejsce, na którem Matka Boża pod krzyżem bolała. Prowadzi nas tam podwójna miłość: Boga i Ojczyzny — bo ta lampa, to ofiara za cały naród polski, za Polskę trzema gwoździami przybitą do swojego krzyża“.

Byłoby bardzo smutno z ideą Polski, gdyby lampa ks. Stojałowskiego była jej symbolem...

Literatura anonsowa o Lutosławskim. W „Słowie polskiem“ z dnia 19 b m. znajdujemy następujący anons:

„ELEUTHERIĘ“

Tajemniczy fluid, łączący mistyczną nicią przeczuwania wszystkie ery boskiego platonizmu, przedziwną a niezgłębioną siłę, co ożywiała ongi przed wiekami tłustego Platona, później uczniów: Jamblicha Chuderlawego i innych Apostołów-wychowawców, a która wyzwala przygnębionego ducha z pęt doczesności, ciało zaś z wszelkich sprosności, wyrabia ze spirytusu i orzechów i poleca *Michał Toepfer* restaurator, Lwów, Trybunalska 12.

Wiadomo, że „Słowo polskie“ popiera w części redakcyjnej bardzo gorliwie dążenia i sposoby agitacyi p. Lutosławskiego. Tem dziwniejszem jest, że w dziale anonsów naśmiewa się dziennik narodowo-demokratyczny z własnego proroka i bierze go za punkt wyjścia do reklamy wódek p. Michała Toepfera. Wincenty Lutosławski robi w Platonie, Michał Toepfer w spirytusie i orzechach; „Słowo polskie“ połączyło te dwa zajęcia w harmonijną całość.

Jura stolae. Adam Mieczyński, szewc z Dębnik, wstępując w związek małżeński, dał na zapowiedzi w Podgórzu. Kiedy Mieczyński zażądał od proboszcza podgórkiego, aby mu wydał potwierdzenie wygłoszenia zapowiedzi, proboszcz kazał sobie przynieść stempel za koronę, za wydanie zaś potwierdzenia, napisanego na małym świstku papieru, kazał sobie zapłacić 2 korony. Mieczyński zwrócił się z zażaleniem do konsystorza. Tu mu jednak powiedziano, że „ksiądz musi coś zarobić“.

OO. Cystersi jako pracodawcy. W klasztorze OO. Cystersów w Mogile, przez 40 lat zatrudniano jako kuchtę Macieja Franczaka, jako ogrodnika zaś Kantego Franczaka. Kiedy obaj po 40 latach postarzeli się, pobożni ojcowie wydalili ich obecnie ze służby, jako niezdolnych do pracy. Kuchcie, tytułem odczepnego, wyznaczono jeden bochenek chleba na tydzień (!), ogrodnikowi nie dano nawet tego „zaopatrzenia“. Miejsce ogrodnika zajął jakiś młody braciszek, w kuchni zaś OO. Cystersów krzątają się i gotują młode zakonnice.

Wieczorek na cześć Maryi Konopnickiej odbył się w Tarnowie w niedzielę 19 b. m. urządzony przez tarnowskie organizacye robotnicze. Na program złożyły się: piękny odczyt o Konopnickiej, jako poetce proletaryatu i śliczna deklamacya szeregu jej utworów, gorąco oklaskiwanych przez zgromadzonych robotników.

Huzia na Rusinów! Po strejkach rolnych niemal cała prasa polska, począwszy od organów policyjno-klerykalnych, a skończywszy na wszechpolskich „demokratach“, rzuciła się na Rusinów i szczuje przeciw nim przy każdej najdrobniejszej sposobności. Nie wahano się nawet zawrzeć sojuszu z moskalofilami, aby tylko obryzgiwać nienawiścią naród „chłopów i popów“. Nowym dowodem solidarności nacyonalistów polskich z moskalofilami, we wspólnej nienawiści do Rusinów, jest głos organu biskupa Pelczara, wychodzącego w Przemyślu. W artykule pod tytułem „Ruskie gimnazya“ powiada pismak klerykalny: „Organ t. z. moskalofilów, a raczej obozu stororuskiego, którego organem jest „Hałyczanin“ (to, że redaktor „Hałyczanina“ Markow bierze ruble, nie wystarcza biskupowi Pelczarowi, aby go uznać za moskalofila), zamieścił rezolucyę, potępiającą gimnazya ruskie, jako gniazda demoralizacyi, niewiary i radykalizmu.

„I słusznie zrobili staroruscy!“ — woła organ biskupa Pelczara. — „Wystarczy popatrzeć na gburowate ruchy młodzieży gimnazyalnej rusińskiej, na jej zdziczenie, głupotę, rozprzężenie moralne itp.“ — „To też — dowodzi dalej klerykalny pismak — uczciwi Rusini zapisują swoich synów do polskich gimnazyów“. W apostazyi narodowej, widzi organ biskupi uczciwość!

Asumpt do tego artykułu dało drobne zajście w ruskiem gimnazyum między studentami a profesorem języka polskiego, p. Janikiem. Organ biskupa nazywa młodzież ruską dzikiemi hajdamakami, hołotą itp. za to, że młodzież ruska zaprotestowała przeciw twierdzeniu profesora Janika, że narodowości ukraińskiej niema. Nie wchodzimy w to, kto miał w tym wypadku słuszność, czy profesor Janik, czy studenci — ale to wiemy, że taktowny pedagog nigdy nie zrazi sobie serc młodocianych wychowańców i uwagi organu biskupa, powinny się raczej skierować pod adresem p. Janika a nie młodzieży, która gdy nawet błądzi, to nie ze złej woli ale z gorącego, młodocianego temperamentu.

Uniwersytet ludowy im. Mickiewicza we Lwowie wydał odezwę, odwołującą się do ofiarności społeczeństwa na rzecz instytucyi, która z powodzeniem szerzy oświatę wśród mas ludowych, żyjąc jednak i rozwijając się za grosze ludu samego i nie posiadając subwencyj rządowych, zmuszoną jest szukać poparcia u całego społeczeństwa. Odezwa wzywa członków do zdobywania instytucyi nowych członków, do ogółu zaś odnosi się z prośbą, aby drogą składek przyczynił się do utrzymania i rozszerzenia zakresu działalności Uniwersytetu ludowego, a przedewszystkiem do pokrycia kosztów utrzymania sali przez czas wakacyjny.

Jak pruscy gadzinowcy zwalczają Duńczyków. W Hadersleben w północnym Szlezwiku niejaki Strackerjan wydaje urzędową gazetkę „Schleswigsche Grenzpost“; łotr ten pobiera pensyę za to, że mieszkając pośród ludności duńskiej, ohydnie prześladowanej i gwałconej przez urzędników pruskich, bezustannie szczeka na Duńczyków. Niedawno wściekłemi obelgami obrzucił Duńczyka Nielsen'a, posła do sejmu pruskiego, ponieważ tenże — złożył przysięgę poselską. Strackerjan twierdził, że Nielsen dąży do zdrady stanu, że więc przysięga owa, złożona w złej mierze, jest krzywoprzysięstwem i bluźnierstwem. Oskarżony za to przez Nielsena przed sądem ławników w Hadersleben, Strackerjan powoływał się między innemi na to, że w północnym Szlezwiku kursują karty widoczkowe z portretem króla duńskiego, siedzącego na koniu (o zgrozo!). Ławnicy nie dali się przekonać tego rodzaju dowodami i skazali Strackerjan'a na sześćset marek grzywny.

Przesyłki pieniężne do Transwaalu. Według doniesienia generalnego konsulatu w Kapstadt, będzie zarząd poczt kraju przylądkowego w czasie aż do 31 grudnia b. r. wypłacał przekazy, które wystawiono w dawniejszej rzeczypospolitej południowo-afrykańskiej dla przylądkowej kolonii i odwrotnie, które jednak z powodu wojny nie mogły być wypłacane.

Dwa miesiące więzienia za krótki wzrok. O niezwykłem okrucieństwie niemieckich sądów wojskowych wymownie świadczy następujący wypadek, który zdarzył się w tych dniach w Stuttgarcie. Pewien żołnierz stanął przed sądem wojskowym, jako oskarżony o to, że na ulicy nie salutował przechodzącemu oficerowi. Żołnierz podał na swą obronę, że z powodu krótkiego wzroku nie zauważył tego oficera. Mimo to skazano żołnierza na dwa miesiące więzienia. W dodatku sąd wojskowy dodał mu do powyższej kary jeszcze czternaście dni aresztu za to, iż oskarżony zaniedbał zawiadomić przełożonych o swym krótkim wzroku!

Resursa urzędnicza. W sobotę dnia 25 b. m. odbędzie się wieczorek humorystyczny, poczem nastąpią tańce. Wstęp dla członków 1 K od osoby.

Do Towarzystwa obrony polskiego przemysłu i handlu „O własnych siłach“ przystąpili jako członkowie założyciele z wkładką 200 K rada miasta Krakowa i wydział rady powiatowej w

Białej, oraz jako członek wspierający z wkładką 20 K wydział rady powiatowej w Gorlicach.

Wydział „Sokoła“ w Gorlicach, jako komitet, urządzający w tem mieście obchód rocznicy grunwaldzkiej, komunikuje nam, że ze sprzedaży kartek do nalepiania na okna zamiast iluminacyi uzyskano czysty dochód w kwocie 137 K 40 h, który przeznaczono na budowę gmachu „Sokoła“ w Poznaniu.

Pod pręgierz! Dowiadujemy się z pewnego źródła, że dyrekcya Floryanki, widząc, że wszystkie kroki, przedsięwzięte celem przeszkodzenia wyjściu broszury pod tytułem: „Tow. Wzaj. Ubezp. i obecny jego zarząd w świetle prawdy“ pozostały bezowocnemi, postanowiła wydać komunikat i zmusić wszystkich urzędników do podpisania go, pod groźbą utraty miejsca. Postępowanie takie graniczy wprost ze zbrodnią wymuszenia. W oczach uczciwych ludzi wywołać może postępowanie dyrekcyi Floryanki tylko jedno uczucie — pogardy. Komunikat, opatrzony wymuszonymi podpisami nie osłabi w niczem druzgocących argumentów, zawartych w broszurze, którą w streszczeniu podajemy na innem miejscu.

Krakowska Izba adwokacka odbyła w sobotę nadzwyczajne walne zgromadzenie, na którem naradzano się nad rozmaitemi reformami stanu adwokackiego. Na początku posiedzenia uchwalono wysłać telegramy gratulacyjne do prezydenta apelacyi lwowskiej Tchórznickiego. Było to w dwa dni po ostrem napiętnowaniu przez cały parlament naruszenia nietykalności poselskiej radcy sądowego posła Lupu. Telegram taki był zupełnie nie na miejscu, tembardziej, że pomyślny dla nas wyrok w sprawie Morskiego Oka był zasługą nie excelencyi austryackiej, lecz niezawisłego sędziego szwajcarskiego.

Sprawy gminne.

Nadzwyczajne posiedzenie krakowskiej rady miejskiej z poniedziałku 20 b. m. rozpoczęło się o godz. $^{1}/_{2}$6 wieczór odczytaniem pism, próśb o zapomogi i t. p.

Podatek domowo-czynszowy.

Między innemi odczytano pismo stow. właścicieli realności dzielnic VI. i VII. w sprawie obniżenia podatku domowo-czynszowego.

Dr Seinfeld zwraca uwagę posłów do parlamentu z miasta Krakowa, iż wobec przedłożenia nowego budżetu, należy z całą siłą dążyć do obniżenia stopy podatkowej z $26^{2}/_{3}$ na 20%.

R. m. Rotter wyraża zdziwienie, że deputacyi w tej sprawie dotąd nie wysłano.

Dr Leo sądzi, że należy wysłać do Wiednia deputacyę, którаby poparła także sprawę subwencyi akcyzy i szkół przemysłowych.

Dr Seinfeld konstatuje, że prezydyum sprawę obniżenia podatków opóźniło, nie wysławszy deputacyi w właściwym czasie.

Opróżnienie Wawelu.

Dr Seinfeld, przypominając sprawę ewakuacyi Wawelu, przewlekaną z powodu nieżyczliwości ministerstwa wojny i niedołęstwa Koła polskiego, stawia wniosek nagły o wysłanie w tej sprawie deputacyi do cesarza. Trzeba raz rzecz załatwić; ewentualnie przeznaczone na to pieniądze użyć na inny cel.

Dr Leo sądzi, że rzecz jest delikatnej natury i że przed wysłaniem deputacyi należy się porozumieć z marszałkiem krajowym.

Dr Seinfeld oświadcza, iż można tu raczej mówić o grubej niedelikatności ze strony wojskowości. Porozumienie z marszałkiem nie powinno przewlekać sprawy.

R. m. Rotter stwierdza, że wobec nieposkromionych żądań wojskowości poruszenie tej sprawy było potrzebne.

Rada uchwala wniosek wraz z poprawką dra Lea.

O biura wiceprezydentów.

Nad wnioskiem sekcyi I. i II., żądającym kredytu w kwocie 5.500 K na urządzenie biur wiceprezydentów i dyrektora magistratu, domaga się dr Lustgarten przejścia do porządku.

Dr Frühling oświadcza, że znowu poczyniono wszystko bez wiedzy i zgody rady, że kredyt prawie już wyczerpano. Gdy chodziło o osuszenie mieszkania urzędnika, protestowano przeciw tej praktyce, ci sami ludzie teraz milczą, gdy chodzi o wygodę wiceprezydentów. Mówca żąda, aby polecono komisyi inwestycyjnej przedłożyć wnioski w sprawie przebudowy magistratu.

R. m. Miedniak proponuje pomieszczenie w starym teatrze biur magistratu, tułających się dotąd po wszystkich kątach miasta.

Prezydent oświadcza, że sprawa przebudowy magistratu jest w toku. Gmach starego teatru biur nie pomieści.

Rada uchwala wniosek sekcyi.

Dr. Seinfeld podnosi, że według statutu prezydent ma tylko prawo do dzierżawy lokalu na 3 lata za sumę 4 000 K. Jeżeli stało się inaczej, to stało się bezprawnie, przeciw czemu należy się stanowczo zastrzedz.

Węgiel z miejskiego składu.

Imieniem komisyi węglowej radca magistratu Grodyński przedłożył wniosek o przyznanie miejskiemu składowi węgla dostawy na potrzeby zakładów miejskich.

R. m. Szarski wnosi o rozpisanie nowych ofert i uwzględnienie kalorycznej wartości węgla.

Wnioskowi temu sprzeciwiają się radcy: Bartoszewicz, Guńkiewicz, prof. Cybulski i inni.

Dr. Gross zaznacza, że miejski skład, jako organ gminny nie potrzebował wnosić ofert. Na przyszłość należy brać pod rozwagę wszystkich oferentów lub wcale ofert nie rozpisywać.

Ostatecznie rada uchwala na wniosek prof, Rosenblatta, że o węgle na potrzeby miasta postara się magistrat we własnym zarządzie, za pośrednictwem miejskiego składu, po cenie kosztów.

Nowy radca miejski.

Następnie uchwalono kooptować, jako radcę miejskiego inż. Uderskiego, a ustępującemu dr. Kasparkowi wyrazić podziękowanie.

Burzliwe wybory.

Celem porozumienia w sprawie wyboru uzupełniającego 13 członków wielkiego wydziału Kasy oszczędności zarządzono 5 minut pauzy.

Po przerwie dr. Bandrowski oświadcza, że mniejszość wstrzymuje się od głosowania, ponieważ nie doszło do żadnego porozumienia z bezwzględną większością konserwatywną.

Dr. Gross podnosi, że stronnictwo konserwatywne nie dopuściło do porozumienia, nie chcąc go dopuścić do wydziału, mimo że jest specyalistą w sprawach rachunkowych.

Kiedy chciał przemówić Rotter, zerwał się Leo, wołając: Przecież niema dyskusyi!

Dr Seinfeld: Chyba się wprowadzi lex Leo, postanawiającą, że nie wolno mówić!

Dr Frühling do prezydenta: Czy p. Rotter ma głos?

Radca Rotter oświadcza, iż zrzeka się głosu; sposobność do omówienia sprawy znajdzie się jeszcze.

Dr Seinfeld interpeluje prezydenta, na jakiej podstawie nie udziela głosu do sprawy, będącej na porządku dziennym. Sprawa kwalifikacyj nadaje się do dyskusyi, jak długo nie obowiązuje kneblująca swobodę przemawiania lex Leo.

Prezydent twierdzi, że przy wyborach głosu się nie udziela.

Ogłoszono wynik wyborów. Delegatami na 3 lata wybrani zostali radcy: Markiewicz, Schwarz, Kwiatkowski, Rosenblatt, Koy, Klemensiewicz, Górski, Bazes, Drozdowski, Muczkowski, Bąkowski i Guńkiewicz; na dwa lata wybrani r. m.: Fischler i Łepkowski. Delegatami do okręgowej miejskiej rady szkolnej wybrano r. m.: Bandrowskiego, Domańskiego i Rosenblatta.

Dymisya defraudanta.

Na tajnem posiedzeniu uchwaliła rada na wniosek prezydyum zwolnić ze służby magistrackiego urzędnika konceptowego, Mieczysława Borysiewicza, protegowanego dra Leo, który dopuścił się defraudacyi pieniędzy podatkowych.

Rada państwa.

(Telefonem).

Wiedeń, 21 października. Początek posiedzenia o godz. 11. Między innemi odczytano następujące

wnioski i interpelacye:

Poseł **Starzyński** wniósł interpelacyę do ministra rolnictwa, żądając wydania rozporządzeń wykonawczych do galicyjskich ustaw komasacyjnych i wprowadzenia w życie tychże ustaw.

Poseł **Schönerer** interpeluje w sprawie listu gończego zamieszczonego w praskim „Polizeianzeigerze“ na podstawie anonimowej karty pocztowej. Interpelacya podnosi, że karta ta była skierowaną przeciw cesarzowi niemieckiemu. Interpelanci zapytują się, dlaczego winnego urzędnika natychmiast nie oddalono.

Wniosek nagły w sprawie uniwersytetu ruskiego.

Poseł **Romańczuk** motywując wniosek nagły w sprawie uniwersytetu ruskiego we Lwowie oświadcza, że założenie uniwersytetu jest potrzebnem. To postawi naród ruski w rzędzie narodów kulturalnych. Mówca ma atoli tylko słabą nadzieję, aby żądanie jego wypełniono, gdyż rząd uwzględnia narodowe życzenia nie według sprawiedliwości, lecz siły stronnictw je podnoszących. Mówca zadowolniłby się już uznaniem konieczności uniwersytetu ruskiego, dla którego założenia są wszelkie warunki dane.

Mówca zauważył dalej, że do rządu należy odpowiedź na pytanie, które z pośród żądań poszczególnych narodowości w kierunku założenia narodowych uniwersytetów, jest najbardziej piekące. Mówca apeluje do wszystkich stronnictw, by głosowały za jego wnioskiem.

Poseł **Starzyński** oświadcza imieniem Koła polskiego, że jeżeli wnioskodawca uważa założenie uniwersytetu ruskiego jako cel, do którego należy dążyć, to niema nic do zarzucenia, musi atoli wystąpić przeciwko temu, aby takie żądanie stawiano we formie naglącej.

(Z powodu przerwania się linii telefonicznej dalsze sprawozdanie zamieścimy w następnym numerze. *Red.*)

Telegraf i telefon.

Budżet krajowy przemysłowy.

Lwów, 21 października. Budżet kraj. przemysłowy na rok 1903 — jak donosi „Kuryer lwowski“ — przedstawia się cyfrowo o 70.872 koron wyżej, aniżeli w roku przeszłym. Wstawiono mianowicie w stosunku do r. 1902 subwencyę rządową 165.821 K, zamiast 159.538 K. Z funduszu kraj. wydatki zwyczajne 411.636 K, nadzwyczajne 103.860 K, razem 575.496 K. Kwota uchwalona na 1902 r. 504.624 K.

Jubileusz Konopnickiej.

Lwów, 21 października. Prezydent miasta zwołał na dziś po południu zgromadzenie delegatów i przewodniczących wszystkich sekcyj na naradę w celu uczczenia jubileuszu Maryi Konopnickiej. Wnioski będą przedłożone zaraz dziś pełnej radzie miejskiej.

Kronika lwowska.

Lwów, 21 października. Rozprawa przeciw Stefanii Markiewiczównej, której sprawa przed niedawnym czasem narobiła we Lwowie tyle rozgłosu, odbędzie się w przyszłym miesiącu przed ławą przysięgłych.

Lwów, 21 października. Handlarze nierogacizny we Lwowie zawiązują stowarzyszenie zawodowe, mające na celu ochronę interesów i podniesienie podupadłego chowu świń w Galicyi i na Bukowinie.

Przekupstwo posła.

Praga, 21 października. Ponieważ posłowi Hruby'emu przy rozprawie sądowej, wytoczonej przez niego o obrazę honoru młodoczechowi Doleżałowi, udowodniono, że był przekupiony przez kartel cukrowy, wydalono Hruby'ego natychmiast z klubu agraryuszów i odebrano mu redakcyę organu partyjnego.

Zniżenie cen soli bydlęcej.

Wiedeń, 21 października. Minister skarbu Böhm-Bawerk zapowiedział w swojem exposé zniżenie cen soli bydlęcej. Obecnie wynosi cena soli bydlęcej w miejscu produkcyi 10 K za cetnar metryczny. Minister wdrożył układy z rządem węgierskim, które wydały pomyślny rezultat. Z początkiem listopada wniesie rząd w parlamencie projekt zniżający cenę soli z 10 na 6 koron. Konsumcya soli bydlęcej w Austryi wynosi obecnie 220.000 cetnarów metrycznych. Rząd spodziewa się po zniżeniu cen zwiększenia produkcyi.

Sejm węgierski.

Budapeszt, 21 października. W ciągu dyskusyi nad reskryptem w sprawie ustalenia kwoty oświadcza prezydent gabinetu Szell, że Węgry tylko wspólnie z Austryą mogą mieć znaczenie w Europie.

Poseł Visontay (frakcya Ugrona) wnosi interpelacyę w sprawie Morskiego Oka, żądającą przedłożenia wszystkich dotyczących aktów parlamentarnej komisyi śledczej.

Dla braku kompletu posiedzenie odłożono.

Budapeszt, 21 października. W czasie wczorajszego posiedzenia sejmu węgierskiego odpowiedział Szell na interpelacyę w sprawie Morskiego Oka. Sąd rozjemczy został przeprowadzony na podstawie ustawy z r. 1897. Jestem odpowiedzialny, mówił Szell, za przeprowadzenie ustawy, a nie za meritum wyroku. Jeżeli poseł rozżalony uskarża się, że część obszaru Węgier skutkiem wyroku została im odjętą, to pojmuję to i uważam to za naturalne. Sam podzielam te uczucia. (Potakiwania). Ubolewam mocno, że wyrok w ten sposób wypadł. Gdy ministerstwo spraw wewnętrznych zebrało wszystkie dokumenta w tej sprawie, nabrałem z nich przekonania, że Węgry mają prawo do spornego terytoryum i zrobiłem wszystko, po myśli ustaw, by sprawa w ten sposób wypadła, lecz nie było mi wolno mięszać się do czynności sędziowskich.

Poseł Koloman Thaly: Powinno się było w myśl ustawy wybrać sędziego z najwyższego trybunału.

Szell: Nie ja, lecz poprzedni ministrowie wydelegowali prezydenta wyższego trybunału królewskiego, Vertaesy, ten jednak ciężko zachorował, zamiast niego wysłano więc prezydenta preszburskiego wyższego sądu.

Poseł Koloman Thaly: Jego inteligencya była słabszą!

W dalszym ciągu oświadcza Szell, że spory graniczne o obszar polowań między hr. Zamoyskim a księciem Hohenlohe na węgiersko-galicyjskiej granicy wywołały zatargi, wskutek których musiano oddać sprawę sądowi rozjemczemu. Powiedział p. Visontai, że dr. Körber źle zrobił, pochwaliwszy postępowanie dra Winklera, przyczem dodał, że wskazuje to na to, iż zaszła pewna stronniczość. (Na najskrajniejszej lewicy okrzyki: On wyraził podziękowanie!)

Szell: Tak jest, on mu podziękował, a nie pochwalił, protestuję najuroczyściej na dziś i na zawsze przeciw insynuacyi, jakoby wyrok sądu rozjemczego był przedmiotem jakiejkolwiek transakcyi albo kompromisu, i oświadczam, że kto o tem wątpi, będzie miał ze mną do czynienia. (Żywe potakiwanie na prawicy.)

Prezydent Szell zakończył zdaniem, że podjęcie na nowo procesu, czy w tej czy w owej formie, na zawsze jest niemożliwem. (Potakiwania na prawicy, poruszenie na lewicy.)

Obstrukcya w parlamencie.

Berlin, 21 października. Socyaliści rozpoczęli w parlamencie faktycznie obstrukcyę, zażądawszy przy pierwszym ustępie taryfy cłowej 14 głosowań imiennych. Liczą się już z możliwością rozwiązania Izby.

Strejk górników belgijskich.

Bruksela, 21 października. Wskutek onegdajszej uchwały komitetu narodowego górników bardzo zmalał strejk w zagłębiu Charleroy.

Powstanie w Macedonii.

Saloniki, 21 października. Bułgarscy chłopi, przeciwni rewolucyjnemu ruchowi, schwytali przywódcę oddziału powstańczego podpułkownika Jankowa.

Strejk generalny górników we Francyi.

Paryż, 21 października. (Tel. c. k. biura koresp.). Narodowy komitet górników francuskich zebrał się wczoraj przed południem. Powzięte uchwały trzymane są w tajemnicy.

W zagłębiu Pas de Calais noc ostatnia była wzburzona. Dom, zamieszkały przez niestrejkujących górników, podpalono. W innych domach powybijano kamieniami szyby. Eksplodowały dwa naboje dynamitowe, przyczem w wielu oknach powypadały szyby. Dano także znaczną ilość strzałów.

Saint Etienne, 21 października. (Tel. c. k. biura koresp.). Wśród strejkujących górników daje się czuć zniechęcenie. Z wielu stron oświadczono życzenie podjęcia pracy na nowo.

Z parlamentu francuskiego.

Paryż, 21 października. W Izbie postawił wczoraj nacyonalista Roche wniosek nagły w sprawie oddzielenia kościoła od państwa.

Combes oświadczył się przeciw nagłości wniosku i zauważył, że wniosek zmierza tylko do tego, by wprowadzić rząd w kłopotliwe położenie.

Po dłuższej dyskusyi nagłość wniosku została odrzuconą 285 głosami przeciw 179.

Izba przyjęła następnie wniosek, postawiony przez Reveilanda, by wybrać komisyę z 30 członków, którejby przekazywano wnioski w sprawie rozdzielenia państwa od kościoła, wypowiedzenia konkordatu itp.

Trust mięsny.

Londyn, 21 października. W New-Jersey założono towarzystwo „United States Packing Company“ z kapitałem w kwocie 1 mil. dolarów. Morgan, jak i wielkie firmy chicagoskie, zajmujące się masową sprzedażą mięsa, przeczą, jakoby mieli przyczynić się do zawiązania tego trustu mięsnego. Pisma nowojorskie utrzymują, że kapitaliści starają się utrzymać swe plany w tajemnicy do czasu, aż organizacya nie przyjdzie do skutku, a kapitał nie wzrośnie do pięciuset milionów dolarów.

Strejk górników w Pensylwanii.

Wilkesbarre, 21 października. Konwencya górników przyjęła wezwanie Mitchella w myśl wniosków Roosevelta.

Cholera.

Jerozolima, 21 października. Według urzędowych wykazów, zachorowało w Gaza od 14 bm. 186 osób na cholerę, a 138 zmarło. W Lydda zaszło 56 wypadków cholery, z tych 28 śmiertelnych.

Aby przyjść z pomocą zakładającym się wciąż w naszym kraju bibliotekom w stowarzyszeniach robotniczych, upraszamy towarzyszów, posiadających książki, by, o ile ich nie potrzebują, zechcieli je przysyłać na ręce administracyi „Naprzodu“.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

Autorom korespondencyi z Posady olchowskiej, kryjącym się pod podpisem „Robotnicy fabryczni“, zwracamy uwagę, że anonimowych korespondencyj z zasady nie uwzględniamy.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Przemyśl. Naukę tańców rozpoczęto już w Związku stowarzyszeń robotniczych. Lekcye odbywają się co wtorek i czwartek. Zapisy przyjmuje tow. Teodor Cisek.

Przemyśl. W myśl uchwały przemyskiego komitetu partyjnego, założonem zostało „Kółko kształcenia agitatorów i działaczy partyjnych“. Wspólne lekcye odbywać się będą w sobotę od godz. $7^{1}/_{2}$ wieczorem w lokalu stowarzyszeń robotniczych, ul. Dobromilska 15.

Nauka obejmie: Ustawodawstwo kwalifikacyjne, przemysłowe, handlowe, program partyjny, zasady organizacyi politycznej i zawodowej, prowadzenie ksiąg rachunkowych i protokołów posiedzeń stowarzyszeń, wnoszenie podań do władz, reporterkę i retorykę (sztukę mówienia). Chcący korzystać z nauki mają się wpisywać u tow. Witolda Regera, któremu kierownictwo „Kółka“ powierzono.

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada).

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Jedynie w obecnej porze

nadarza się najlepsza i najkorzystniejsza sposobność dla WW. PP. Przemysłowców, Fabrykantów i Kupców dla uzyskania znacznego zbytu wszelkich produktów przez Nich wytwarzanych, a to przez

ogłoszenia w dzienniku.

Każdemu wiadomem jest, że podniesienie wszelkiego rodzaju przemysłu polega jedynie na

reklamie w dzienniku

najwięcej poczytnym i rozchodzącym się w znacznej ilości egzemplarzy. Takim dziennikiem jest

„NAPRZÓD"

czasopismo wychodzące codziennie w Krakowie, w znacznym nakładzie, a czytywane przez wszystkie warstwy społeczeństwa naszego.

Podpisana Administracya działu inseratowego przekonaną jest, że każdemu ogłaszającemu się w tymże **przynosi znaczny zbyt produktów** przez tegoż zalecanych.

Obecna chwila jest możliwie najkorzystniejszą do umieszczania inseratów.

Wobec tego upraszamy WW. PP. Przemysłowców, Fabrykantów i Kupców, aby z niej w obecnej porze **jaknajczęściej korzystać raczyli**, przyczem administr. nadmienia, że gotową jest do wszelkich możliwych ustępstw, celem podniesienia odbytu wyrobów krajowych, wobec rozwiniętej konkurencyi zagranicznej.

Z wysokim poważaniem

za Administr. działu inseratowego „Naprzodu"

S. Soniewicki.

Kraków, ulica Poselska l. 15.

Rutynowany dyetaryusz

poszukuje zajęcia biurowego. Zgłoszenia pod adr. „Pisarz" Kraków, ul. Dajwór Nr. 31.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski.

Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie, Grodzka 62. (Telefon 412).